

W 10. rocznicę rewolucyjnego powstania na Ukrainie - machnowszczyzny

Nestor Machno

Jak wiadomo, czarna bolszewicka zdrada idei Rewolucji Październikowej doprowadziła do tego, że partia bolszewicka i jej ogólnokrajowe „proletariacko-rewolucyjne” władze zawarły traktat pokojowy z niemieckim cesarzem Wilhelmem II i austriackim cesarzem Karolem, a potem do jeszcze bardziej pożałowania godnej wewnętrznej walki zbrojnej przeciwko najpierw anarchizmowi, a później lewicy socjalistów-rewolucjonistów i socjalizmowi w ogóle.

W czerwcu 1918 r., powołując się na posiadane dokumenty (byłem przewodniczącym Rewolucyjnego Komitetu Obrony rejonu Hulaj Pola), z inicjatywy Swierdłowa, wówczas przewodniczącego Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego Rad, spotkałem się na Kremlu z Leninem (o czym wspominałem w drugim tomie swoich wspomnień) i poinformowałem go o nierównej walce toczonej przez siły rewolucyjne na Ukrainie przeciwko austriacko-niemieckim najeźdźcom i ich sojusznikom z Ukraińskiej Rady Centralnej, a także o porażkach w tej walce i wycofaniu się rewolucyjnych sił z Ukrainy. Lenin rozmówił się ze mną i oczywiście zwrócił uwagę na mój chłopsko-anarchistyczny fanatyzm dotyczący rewolucji oraz naszych anarchistycznych idei w rewolucji. Zapewnił mnie, że władza radziecka rozpoczęła walkę w ośrodkach miejskich nie przeciwko samemu anarchizmowi, a raczej przeciwko bandytom, którzy się za anarchistów podawali:

„Anarchiści zaangażowani w zorganizowaną działalność rewolucyjną, o których przed chwilą mówiliście, ze mną osobiście i naszą partią bolszewicką zawsze znajdą wspólny język w celu zbudowania frontu rewolucyjnego... Inna sprawa jest z socjal-zdrajcami, którzy są prawdziwymi wrogami wyzwolenia proletariatu i biednego chłopstwa. Jeśli o nich chodzi, moje nastawienie będzie zawsze takie samo. Jestem ich wrogiem.”

Chytrość i hipokryzję, jakimi popisał się Lenin przy tej okazji, szczególnie jeśli chodzi o sprawę anarchizmu, rzadko można znaleźć nawet u największych mistrzów działalności politycznej. Władze bolszewickie już wtedy prowadziły walkę przeciwko anarchizmowi, chcąc zdyskredytować go w kraju, w którym bolszewizm Lenina postawił krzyżyk na wszystkich wolnych organizacjach rewolucyjnych i w którym tylko anarchizm wciąż był dla bolszewizmu groźny, ponieważ tylko anarchizm, nauczywszy się działać w zorganizowany i konsekwentny sposób wśród szerokich mas robotniczych i chłopskich, prowadząc je ku zwycięstwu politycznie i strategicznie, był szansą powrotu do tego, co zdrowe i wierne Rewolucji, tak by na tej drodze idee wolności, równości i wolnej pracy stały się rzeczywistością.

Wobec socjalistów Lenin przyjął tak samo agresywny ton...

Ofensywa władz bolszewickich przeciwko anarchizmowi i socjalizmowi oddała też wielkie usługi zagranicznym kontrrewolucjonistom, pomogła im wkroczyć na rewolucyjne terytorium Ukrainy oraz szybko i bez trudu wyprzeć z niego rewolucyjno-wojenne siły szerokich mas ludowych działające pod przewodnictwem anarchistów, lewicowych socjalistów-rewolucjonistów i samych bolszewików, ponieważ ci ostatni w tym tragicznym dla rewolucji okresie mieli ideowy wpływ na ukraińskich pracowników.

Dzięki tej czarnej zdradzie bolszewickich przywódców, kontrrewolucji udało się szybko sparaliżować wszystkie rewolucyjne kontakty pomiędzy poszczególnymi wioskami i miastami oraz rozpocząć masowe, krwawe represje przeciwko szerokim rewolucyjno-powstańczym masom pracującym ukraińskich wsi i miast, a w ten sposób ukraińska rewolucja niespodziewanie poczuła na szyi pętlę i w pierwszej fazie swojego rozwoju była mordowana...

Był to ponury i koszmarny czas. Bolszewicy przywódcy, na mocy porozumienia zawartego z władzami niemieckimi i austro-węgierskimi, wycofali z Ukrainy wszystkie dobrze uzbrojone i zdyscyplinowane oddziały rewolucyjne złożone z rosyjskich pracowników, a pracownicy ukraińscy, słabo uzbrojeni i w pośpiechu sformowani w oddziały wojskowe, zmuszeni byli wycofać się w ślad za swoimi rosyjskimi braćmi, płacąc swoim życiem za zdradę przywódców, atakowani z jednej strony przez nacierających dobrze uzbrojonych i zdyscyplinowanych wrogów rewolucji – w postaci niemiecko-austro-węgierskich armii ekspedycyjnych – a z drugiej strony przez bolszewicką władzę, która nie chciała ich wpuścić uzbrojonych na terytorium Rosji i dlatego dochodziło do starć.

Kiedy wszystko wydawało się już stracone, rewolucyjni chłopci z hulajpolskiej grupy wolnościowych komunistów również opuścili swój rejon oraz licznymi grupami i oddziałami zaczęli wycofywać się w kierunku Rosji, gdzie, jak wszyscy sądzili, rewolucja wciąż idzie właściwym torem i gdzie mogliby odzyskać siły, by znowu stanąć twarzą w twarz z wrogiem, by zgnieść go swoją siłą fizyczną i duchową, w imię nowego, wolnego społeczeństwa...

Niestety, już w tej fazie rewolucji bolszewickie kierownictwo zaczęło systematycznie walczyć ze wszystkim, co zdrowe i rewolucyjne w masach pracujących, lekceważonych w interesie przywilejów ich partii i stojącej za nią jawnej kontrrewolucji. Na drogach do miasta Taganrog władze bolszewickie zastawiły zasadzki na niezależne grupy i oddziały rewolucyjne, próbując je rozbroić. Ta okoliczność skłoniła siły rewolucyjnego rejonu Hulaj Pola do podzielenia się na jeszcze mniejsze grupy, z których niektóre ruszyły bocznymi drogami do swojego rejonu, a inne zebrały się równie skrycie w Taganrogu, żeby ustalić, co robić dalej.

Grupa towarzyszy z Taganrogu zleciła mi i Wieretelnikowowi zorganizowanie zjazdu. Odbył się. Postanowienia były krótkie, ale pozytywne w tym sensie, że ani jedna grupa nie miała już wycofać się z Taganrogu. Wszyscy, za wyjątkiem mnie, Wieretelnikowowa i jeszcze trzech innych towarzyszy, mieli wrócić na front i postępując z wielką ostrożnością działać w swoim rejonie wśród chłopstwa. Naszej piątce zjazd zlecił wyjazd na półtora-dwa miesiące do Moskwy, Piotrogradu i Kronsztadu, zorientowanie się w sytuacji w tych ośrodkach rewolucyjnych, a na początku lipca mieliśmy wrócić na Ukrainę, gdzie miały powstać znowu wolne oddziały obrony Rewolucji, które miały nie tylko walczyć, ale też zwyciężać.

O pobycie w Rosji w okresie tych dwóch miesięcy piszę w drugim tomie moich wspomnień *Pod udarami kontrrewolucji*. Tutaj powiem tylko, że z całej naszej piątki tylko mi udało się wrócić na czas na Ukrainę, oddaną na pastwę politycznej i ekonomicznej samowoli niemiecko-austro-węgierskiego kontrrewolucyjnego junkierstwa i jego poplecznika,

hetmana „Wszechukrainy”, Pawła Skoropadskiego. Znalazłem tam niewielu moich starych przyjaciół, wiernych chłopów-rewolucjonistów. Wielu z nich wpadło w łapy kontrrewolucji i albo zginęło, albo czekało w więzieniach na egzekucje. Żywiąc głębokie przekonanie o konieczności wypełnienia zadania, jakie zlecił mi zjazd w Taganrogu, robiłem wszystko, co w mojej mocy, by nawiązać kontakt z chłopstwem w celu wybrania spośród niego ludzi gotowych do poświęceń.

W czasie tych poszukiwań nowych i niezłomnych rewolucyjnych bojowników spotykałem się z wieloma oddanymi moim ideom chłopami i chłopkami. Przez nich odszukałem niektórych moich starych przyjaciół, którym udało się uciec przed aresztowaniami i śmiercią z rąk niemiecko-austriackich i hajdamackich katów, przyjaciół wciąż rewolucyjnie nastawionych, którzy nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa przymierzali się do śmiertelnej walki z reżimem hetmańskim. Nie czekając na powrót do rejonu towarzyszy wędrujących gdzieś po Rosji i nie zważając na wszystkie te niebezpieczeństwa, które wiązały się z naszymi podróżami po wioskach, zawsze narażonych na ataki i rewizje okupantów, po których często następowały aresztowania i egzekucje naszych najbardziej aktywnych towarzyszy, dość szybko postawiliśmy znowu na nogi organizację, która miała przygotować rewolucyjne powstanie mas chłopskich przeciwko hetmanowi i jego feudalno-obszarniczemu reżimowi oraz jego protektorom, cesarskim wojskom austriacko-węgiersko-niemieckim.

Mówiliśmy masom: „Chłopi, robotnicy i wy, inteligenci pracujący! Rewolucja musi się odrodzić i rozwinąć, bo jest najlepszą bronią w walce przeciwko kapitałowi i władzy państwa. Stwórzmy i umacniajmy wolne społeczeństwo pracujących już teraz – jest to nasz wspólny cel. Musimy zorganizować się, stworzyć własne rewolucyjno-wojskowe bataliony i oddziały partyzanckie, a potem szturmem na hetmana i cesarzy Austrii i Niemiec, którzy przysłali na naszą ziemię swoje dzikie, kontrrewolucyjne armie. Za wszelką cenę trzeba pokonać tych katów Rewolucji i Wolności ...!”

Masy pracujące słuchały naszych słów. Z oddalonych od Hulaj Pola siół i wiosek przysłały do nas swoich delegatów, chcąc skontaktować się z grupą anarchistyczną, a potem zabrać ze sobą do swoich rejonów kogoś, kto pomógłby im w przygotowywaniu mas do powstania.

I jeździliśmy, albo pojedynczo, albo grupami złożonymi z trzech-pięciu ludzi, rozmawiając w dobrze zakonspirowanych miejscach spotkań z chłopami z tych wiosek i rejonów. Po dwóch miesiącach tej ciężkiej i uporczywej pracy propagandowo-organizacyjnej wśród chłopów w całym rejonie, nasza hulajpolska grupa wolnościowych komunistów przekonała się, że idą za nią szerokie masy ludowe, wśród których było wielu uzbrojonych ludzi, gotowych na wszelkie poświęcenia w imię powstania przeciwko niemiecko-austrackiemu junkierstwu, jego politycznej i ekonomicznej samowoli.

Pamiętam, jak delegaci z tych już zorganizowanych chłopskich sił rewolucyjnych jeździli przez jakiś tydzień po całym rejonie, od wioski do wioski, żeby znaleźć mnie, znienawidzonego przez burżuazję i niemiecko-austriackie dowództwo. Ja też, tak jak oni, przenosiłem się z dwoma-trzema towarzyszami od wioski do wioski, prowadząc pracę agitacyjno-organizacyjną. Pamiętam, jak delegaci znaleźli nas w jednej z wiosek i w imieniu tych, którzy ich wysłali, poprosili mnie, żeby nie odwlekać naszego powszechnego powstania

przeciwko wrogom rewolucji do bardziej dogodnego momentu, żeby już je rozpocząć. Delegaci tak mi powiedzieli: „Nestorze Iwanowiczu, wracajcie do Hulaj Pola i rozpocznijcie powstanie. Jeśli Hulaj Pole powstanie, za nim pójdą wszystkie inne wioski i rejony. Z grupą swoich towarzyszy agitatorów swoją upartą robotą sprawiliście, że Hulaj Pole jest nastawione bardzo rewolucyjnie przeciwko hetmanowi, Niemcom i Austriakom. Wasze wezwanie z powstańczego Hulaj Pola [skierowane] do innych rejonów zrobi więcej dla powstania, do którego wszyscy się przygotowujemy, niż te wszystkie tygodnie, jakie spędzacie w wioskach, żeby przygotować je ustną agitacją, narażając się na wielkie ryzyko.”

Nie emocjonowałem się tym zaufaniem i szacunkiem dla mnie i dla naszej grupy, okazywanymi przez szerokie masy i ich delegatów. Nie było we mnie rewolucyjnej próżności i starałem się, żeby nie zarazili się nią ani moi przyjaciele, ani szerokie masy, wśród których działaliśmy, z którymi mówiliśmy w tym samym języku, zjednoczeni na drodze oporu, pogłębiania i obrony Rewolucji mordowanej przez katów, żeby dzięki niej odzyskać swoje prawa, środki i nadzieję oraz stworzyć nowe, wolne społeczeństwo pracujących.

Moja podróż po Rosji, po jej ośrodkach rewolucyjnych, oraz moje doświadczenia i obserwacje, wiele mnie nauczyły. Dlatego ja i moi przyjaciele z grupy, zajmując się organizacją chłopskiego powstania przeciwko wrogom Rewolucji, byliśmy bardzo ostrożni, tj. nie mogliśmy zapomnieć, kim jesteśmy i że jako świadomi ludzie mamy swoje obowiązki. Kiedy nalegano na nas, jako inicjatorów i organizatorów powstania, zawsze odpowiadałem chłopom: „A czy wszystkie wasze siły są w wystarczająco dobrym kontakcie z naszą grupą? Czy wszyscy zrozumieli, czy naprawdę zrozumieli, że powstanie musi wybuchnąć wszędzie w tym samym czasie, nawet jeśli różne miejsca leżą daleko od siebie? Jeśli wszyscy to dobrze zrozumieli, to nie zaszkodzi pomyśleć jeszcze raz nad tym, jaki będzie najlepszy sposób rozpoczęcia naszej otwartej walki zbrojnej. Przemyślenie tego jeszcze raz jest bardzo ważne, zwłaszcza, że nie mamy takich środków, jak nasi wrogowie. W pierwszych atakach na wroga musimy zdobyć wiele karabinów i dział oraz przynajmniej 20 pocisków na każdy karabin i dział. Taki sukces przy naszym pierwszym ataku na wroga będzie podwójny, dla nas i dla szerokich mas pracujących. I my i szerokie masy od razu będziemy silniejsi, tak w ideowo-politycznym, jak i w organizacyjno-wojskowym sensie. Po naszym pierwszym zwycięstwie nasze oddziały partyzanckie uderzą na wroga ze wszystkich stron. Wywołamy w ten sposób chaos w rządzie hetmańskim i w austriacko-niemieckim sztabie, w każdym razie u nas w [regionie] Priasowsko-Dnieprowskim i w Zagłębiu Donieckim. Latem sytuacja się wyjaśni i będziemy postępować tak, jak tego będzie wymagać, walcząc przy użyciu wszystkich sił.”

Tak my, chłopci-anarchiści, zwracaliśmy się do szerokich mas pracujących w tej trudnej dla rewolucji i dla naszego ruchu chwili, od której minęło już dziesięć mrocznych lat. Można się zapytać, dlaczego byliśmy tak bardzo ostrożni, jeśli chodzi o nasz wpływ na szerokie masy, skoro to przede wszystkim właśnie one opowiadały się za powstaniem przeciwko tyranom? Czemu, będąc buntownikami, nie skorzystaliśmy z okazji i nie poprowadziliśmy po prostu mas, porwanych żywiołem tego autentycznego rewolucyjnego ducha, który wezbrał w ukraińskich wsiach i który, wolny od politycznych ułomności, mógł zrodzić się tylko z ruchu anarchistycznego?

Może to wydawać się dziwne, ale było to spowodowane panującymi warunkami, szczególnie takimi, o jakich bardzo rzadko wspomina się w naszych szeregach. To bardzo trudny moment dla awangardy rewolucyjnej pracującej nad przygotowaniem zbrojnego powstania chłopów. Taką awangardą była nasza chłopska hulajpolska grupa wolnościowych komunistów. Rozwój wypadków postawił przed nią problem: czy powinna wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za kierowanie ruchem szerokich mas pracujących w zbliżającej się walce zbrojnej, czy też zrzec się tej roli na rzecz którejś partii z przygotowanym programem, mogącej liczyć na bezpośrednie poparcie ze strony bolszewickiego rządu „rewolucyjnego”, ze strony Moskwy.

Problem ten postawił naszą grupę w trudnym położeniu, zwłaszcza dlatego, że była przyzwyczajona do abstrakcyjnych teorii anarchizmu, według których anarchista odrzuca zdyscyplinowaną organizację sił rewolucyjnych i dlatego w czasie rewolucji okazuje się często osamotnionym maniakiem, niezdolnym do odegrania twórczej i produktywnej roli wśród szerokich mas pracujących. Przy całej naszej rewolucyjnej chęci nie szczędzenia żadnych środków w walce z kontrrewolucją, której nauczyło nas rewolucyjne doświadczenie, wszyscy byliśmy anarchistami. Rozumieliśmy, że dezorganizacja panująca w naszym ruchu wyrządza anarchizmowi tak duże szkody, że trudno mu będzie równać się siłą z bolszewizmem i lewicowym narodnictwem, że anarchiści tak przywykli do dezorganizacji, jak do żadnej ze swoich pozytywnych idei, a także że póki anarchiści będą ulegać temu nawykowi, nasz ruch nie znajdzie zrozumienia ani poparcia wśród mas, które nie zaryzykują życia w walce [której nie rozumieją]. Ale powtarzam, byliśmy anarchistami i żyliśmy anarchistycznymi nadziejami. Przygotowując się sami, przygotowaliśmy szerokie masy pracujące do otwartego powstania przeciwko tym, którzy gnębili rewolucję. Okrążeni ze wszystkich stron, nie mieliśmy czasu na zastanawianie się, czy jest anarchistyczne, żeby rozejść się wśród mas i poprowadzić je jako wojskowa awangarda. Byliśmy wtedy wolni od tej pustej, często szkodliwej dla anarchizmu gadaniny i myśleliśmy tylko o jednym – o walce i zwycięstwie!

A walka i zwycięstwo, naszym zdaniem, wymaga od rewolucyjnego anarchizmu, żeby świadomie zajął należne mu miejsce i odegrał aktywną rolę we współczesnych rewolucjach, w czasie których trzeba się zmierzyć z olbrzymimi problemami natury organizacyjnej oraz dotyczącymi formułowania pozytywnych celów ruchu, szczególnie w pierwszych dniach rewolucji, gdy masy pracujące idą po omacku, jakby niepewne, czy znajdą miejsce do pełnego wyrażenia swoich prawdziwych dążeń.

Byliśmy świadomi rozdrobnienia organizacji anarchistycznych oraz ich jakby na wpół nielegalnej działalności, szczególnie w miastach, gdzie władze partii bolszewickiej robiły wszystko, żeby zrobić z nich „ruch bolszewicko-anarchistyczny” i wykorzystać do własnych celów albo całkiem zepchnąć do podziemia i nie dopuścić do tego, żeby ruch zwał szeregi i organizacyjnie zajął należne mu miejsce w awangardzie Rewolucji, już dławionej przez bolszewicką władzę. My, chłopci-anarchiści, działaliśmy na wsi tak, by głos naszego ruchu anarchistycznego odbijał się szerokim echem i by przyciągnąć z miast najlepsze elementy, ponieważ to ukraińska wieś pierwsza powstała przeciwko hetmańskiemu reżimowi oraz broniącym go austriacko-niemieckim armiom kontrrewolucyjnym.

Z takim zamiarem, pod czarnym anarchistycznym sztandarem, nasza grupa kształciła chłopstwo. Ani na jotę nie odchodząc od zasad anarchizmu, grupa stworzyła ideowo-polityczny i wojenno-rewolucyjny program ruchu powstańczego, nazwanego od razu „powstańczymi wojskami batki Machno”.

Wpływy grupy, m.in. moje, wśród mas pracujących walczących pod anarchistycznym sztandarem były tak silne i owocne, że zawrócić ich z tej drogi nie mogły żadne wrogie anarchizmowi siły partii politycznych i socjalistycznych. Masy nie słuchały ich haseł, nie słuchały ich przemówień. Słowa hulajpolskiej grupy wolnościowych komunistów i słowa Machno o wolności i niezależności pracujących od władzy kapitału i jego sługi-państwa, o tym, że państwo, jako szkodliwa organizacja społeczeństwa burżuazyjno-kapitalistycznego powinno ustąpić organizacji wolnego społeczeństwa pracujących, itd., itd., były dla mas zasadami ich życia i walki.

To w imię tych zasad nowego społeczeństwa pracujących masy chłopskie stworzyły potężną siłę wojenno-rewolucyjną i oddały ją pod bezpośrednie dowództwo organizacyjne grupy sztabu ruchu, a potem nigdy nie zerwały z nią swoich duchowych i ekonomicznych więzi – zawsze zasilają ją świeżymi siłami w najtrudniejszych dla niej i dla siebie chwilach, dostarczały jej zapasów.

W ten sposób rejon Hulaj Pola szybko stał się samodzielnym krajem, wolnym od etatyzmu w swojej wewnętrznej organizacji. Niemiecko-austriackie zastępy, które do tej pory nie znały żadnych granic w swojej samowoli wobec ludności, były teraz przez tą ludność rozbijane, a ich broń trafiała do jej oddziałów.

Niemiecko-austriackie wojska szybko zaczęły uciekać z rejonu. Hetmańskie władze były albo wieszane, albo uciekały. Na dumny rewolucyjny rejon wkrótce zwrócili uwagę bolszewicy przywódcy z Moskwy. Zwrócili też uwagę na anarchistów z powodu ich rewolucyjnych działań. Nazwisko Machno nie zniknęło z pierwszych stron wszystkich głównych bolszewickich gazet. Bolszewicy codziennie pisali coś nowego o sukcesach rewolucyjnej walki powstańców prowadzonej pod dowództwem anarchisty Machno...

Tymczasem rewolucyjny ruch powstańczy szedł swoją anarchistyczną drogą. Po rozbiciu niemieckich i austriackich wojsk wygnał ludzi hetmana z wielu powiatów i guberni Ukrainy, a później zetknął się z pośpiesznie organizowanymi oddziałami denikinowców i pod przewodnictwem oddanych synów rewolucji, chłopów-anarchistów, rzucił przeciwko nim wszystkie swoje siły, a niedługo potem również przeciwko Dyrektoriatowi Ukrainy, szerzej znanemu (po swojej reorganizacji) jako „atamania”, słynna „petlurowszczyzna”.

Przeciwko denikinszczyźnie i Dyrektoriatowi Ukrainy machnowszczyzna stworzyła – tak jak przeciwko armiom niemiecko-austriackim – szeroki front, prowadząc bohaterskie działania rewolucyjno-wojskowe na rzecz Rewolucji oraz nowego, wolnego społeczeństwa pracujących.

Tak w rzeczywistości wyglądała organizacja chłopów-anarchistów i tak zaczął swoją historyczną działalność rewolucyjno-powstańczy ruch ukraińskich mas pracujących – machnowszczyzna.

Myślę, że dzięki temu wiernemu, chociaż niepełnemu opisowi, każdy przekona się, że wszystkie bujdy wrogów, a czasem i przyjaciół machnowszczyzny, jakoby ten masowy

ruch nie miał ideologii, jakoby jego ideowo-polityczne inspiracje czy ogólne wskazówki polityczno-strategiczne dotyczące takiej czy innej działalności pochodziły z zewnątrz, są zupełnie bezpodstawne.

Dla dowódców w ruchu, tak samo jak dla szerokich mas chłopskich, które go popierały, było jasne, że machnowszczyzna była organizowana przez hulajpolską grupę wolnościowych komunistów i że miała ona od początku do końca anarchistyczny charakter, przy tym nie wypaczony ani werbalnym rewolucjonizmem, ani miejskimi chaotycznymi skłonnościami i nieodpowiedzialnością. Wszyscy organizatorzy i inspiratorzy ruchu, tacy jak bracia Karetnik, Aleksiej Marczenko, bracia Semeniuta, bracia Domaszenko, bracia Machno, Liutyj, Zujczenko, Korostielew, Trojan, Daniłow, Tyczenko, Moszczenko, A. Czubenko i wielu innych, byli anarchistami. Wielu z nich działało wśród chłopów już w latach 1906-1907, byli oni faktycznie pionierami machnowszczyzny... Razem z innymi ludźmi z ruchu kształtowali jego stanowisko ideowo-polityczne, jak też organizację wojskowo-strategiczną. Wszelka pomoc ze strony pokrewnych ruchowi organizacji anarchistycznych byłaby bardzo pożądana, ale niestety nigdy nie była ona bezpośrednia i zorganizowana. Przez pierwszych osiem-dziewięć miesięcy otwartej walki przeciwko wrogom rewolucji i anarchizmu, machnowszczyzna nie doczekała się żadnej pomocy ze strony swoich przyjaciół. Dopiero po ośmiu-dziewięciu miesiącach zaczęli pojawiać się w szeregach ruchu pojedynczy towarzysze – niektórych z nich ruch wyrwał z łap wroga w czasie swojej działalności. Grupa anarcho-komunistów z Iwanowa-Wozniesienska, z towarzyszami Makiejewem i A. Czerniakowem przyłączyła się w zorganizowany sposób. Towarzysze ci udzielali w miarę możliwości tak potrzebnej pomocy, ale niestety tylko przez jakiś czas. W tych ciężkich chwilach nierównej, trudnej oraz (politycznie i historycznie) ważnej walki, machnowszczyzna musiała radzić sobie o własnych, wojskowo-strategicznych siłach. Jestem całkowicie przekonany, że była to główna przyczyna tego, że machnowszczyzna od początku do końca wiernie stała na rewolucyjnym posterunku, że nie bacząc na wieczne okrażenie przez wrogów i bezustanną walkę z nimi, nigdy nie dała się skusić ugrupowaniom społeczno-politycznym, które stały na stanowisku innym niż anarchizm i rewolucja społeczna.

Będąc wierna swoim anarchistycznym ideom oraz żądając od państwa i jego władz, żeby nie przeszkadzały pracującym wsi i miast w samoorganizacji i wyrażaniu swojej prawdziwej woli rewolucyjnej, w przewyciężaniu starego oraz w budowie i obronie nowego społeczeństwa, machnowszczyzna nie mogła oczywiście liczyć na żadną pomoc ze strony państwowych ugrupowań społeczno-politycznych. Ale miała prawo spodziewać się zorganizowanej pomocy ze strony pokrewnych miejskich organizacji anarchistycznych. Ta pomoc niestety nie nadeszła. Dezorganizacja była wtedy tak głęboko zakorzeniona wśród większości anarchistów, że zamykała im oczy na to, co działo się na wsi. Nie byli w stanie zauważyć ani odczuć anarchistycznego nastawienia rewolucyjnego chłopstwa, dlatego nie przybyły jej na pomoc miejskie organizacje robotnicze, a to nastawienie nie wpłynęło na nienormalny bieg wydarzeń rewolucyjnych w miastach. Nie doczekawszy się pomocy od tych, od których ta pomoc powinna była nadejść i nie mając wpływu na bieg wydarzeń tam, gdzie przeradzały się one w ustanowienie władzy pod różnymi pretekstami, machnowszczyzna nie miała za co być wdzięczna pokrewnym organizacjom miejskim.

Stąd zrodziła się w machnowszczyźnie wiara w słuszność stanowiska, jakie zajęła w działaniach rewolucyjnych. Ruch twardo polegał na swoich wewnętrznych siłach, tak samo twardo dążył do celu, wypisanego na swoich czarnych sztandarach, który poruszył masy i pchnął je do walki przeciwko wszelkiego rodzaju tyranom. Ruch nigdy nie zszedł z tej drogi przez wszystkie lata swojej walki, a często walczył bohatersko z przeważającymi siłami wrogów swoich, rewolucji i anarchistycznych idei rewolucyjnych.

Na tym poważnym i odpowiedzialnym posterunku rewolucyjnym machnowszczyzna popełniła jednak jeden poważny błąd: zawarła sojusz z bolszewizmem przeciwko wspólnemu wrogowi – wrangelszczyźnie i Entencie. W czasie zawierania tego ważnego moralnie i praktycznie dla rewolucji paktu machnowszczyzna pomyliła się co do rewolucjonizmu bolszewików – i nie podjęła na czas kroków przeciwko ich zdradzie. Bolszewicy przy pomocy swoich specjalistów od zdrady zaatakowali go i, choć z trudem, na razie pokonali .

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Nestor Machno
W 10. rocznicę rewolucyjnego powstania na Ukrainie - machnowszczyzny

pl.anarchistlibraries.net